

DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi raz na tydzień. Prenumerata na ćwierć roku wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Mathieu Stacherski, 5, rue de Touraine St-Germain, Paris.

Dnia 10 marca 1849.

LEGION POLSKI W SARDYNII.

Karol-Albert sposobi się do wojny. Będzie to wojna z Austryą, albo raczej z Rzeczpospolitą rzymską i toskańską? Czy ma wystąpić w obronie włoskiej niepodległości, czy też w obronie własnej korony? Gdyby zjednoczenie ziem włoskich zapewniało mu panowanie nad niemi, niewątpliwie starałby się je uwolnić z obcego jarzma i być panem u siebie; lecz właśnie gdy przykład Rzymu, ma już na całej Włoch przestrzeni gotowych naśladowców, pierwszej czekających sposobności, przyszła jednolitość włoska zagraża mu utratą berła. W zagnonym wybierać między interesem dynastycznym a połączeniem Włoch i ich niepodległością, prędzej niezawodnie niż całe Włochy, ich dążenia i rządy demokratyczne, Austria w Karolu-Albercie znajdzie swego sprzymierzeńca. Więcej on daje rękojmi przyszłej koalicji północnych dworów, niż może być nadzieją rewolucyi włoskiej, a tém bardziej europejskiej.

W takim stanie rzeczy, jaki cel mieć mogą legiony polskie w Sardynii, kiedy może ani pośrednio Ojczyźnie, ani bezpośrednio wolności włoskiej służyć nie będą. Otóż pytanie. Dziś do legionu sardyńskiego na nowo werbowani Polacy, trzeba żeby je sobie zadali, jeżeli nie chcą na ślepo i dobroduszenie rzucać się w tego rodzaju przedsięwzięcia.

Co do nas, my na powyższe pytanie znajdujemy odpowiedź w robotach samychże werbowników. Mamy właśnie pod ręką okólnik pułkownika Feliksa Breańskiego, pisany w Turynie. Pan pułkownik uwiadamia Emigracyę, że w formujących się batalionach i szwadronach polskich w państwach króla sardyńskiego, znajdzie ona środki kształcenia się w zawodzie wojskowym, *na dalsze usługi własnej Ojczyzny* i takie warunki zaciągu podaje:

« Zaciąg będzie na czas trwania wojny.

« Płaca taka sama jak wojska sardyńskiego.

« Po wojnie, gdyby legia miała być rozwiązana, wolno wejść każdemu do wojska sardyńskiego, albo uwolnić się od służby, za odebraniem sześciomiesięcznego żołdu.

« Mundur będzie granatowy z karmazynowym kołnierzem i czapka karmazynowa z orzelkiem.

Rok XII, część I.

« Legia nie będzie na części dzielona, ale będzie zawsze razem pod dowódcą polskim.

« W przypadku ran ciężkich w służbie otrzymanych, każdy wojskowy tej Legii, w tym przypadku będący, ma to samo prawo do wynagrodzenia co w wojsku sardyńskim.

« Młodzież z pewnym wychowaniem i wykształceniem, będzie składać osobne kompanie jakby kadetów, w których dalsze kształcenie wojskowe zapewnione jej będzie.

« Komplet oficerów potrzebnych na jeden batalion i jeden szwadron *jest już tu zapelniony* z oficerów przybyłych do Włoch w czasie boju. Rząd przeto nie upoważnia mnie (pisze p. Breański), do powoływania nowych oficerów, *dopóki się nie zbiorą ludzie do kompletu jednego batalionu i jednego szwadronu*, i t. d.

Okólnik jak widzimy, przyrzeka naprzód Emigracyi środki kształcenia się w zawodzie wojskowym, na dalsze usługi Ojczyzny. Niktby zapewne nie omieszkiał korzystać z tak pożądanej sposobności, gdyby ten warunek zaciągu mógł być dotrzymany, co jest jednak niepodobieństwem. Niepodobieństwem dla tego, że zaciąg przez cały czas wojny ma trwać, a wojna usuwa wszelką myśl kształcenia się teoretycznie, pod kształceniem zaś wojskowym nie podobna tu rozumieć robienia broni i obrotów w lewo i w prawo. Żaden rząd zresztą chociażby i demokratyczny, nie przyjąłby na swój koszt cudzoziemców, gdyby zamiast wysłać ich do boju miał się zajmować ich wykształceniem, z którego by nie korzystał. Wszelkie tedy nadzieje z tej strony znikną prócz jednej, to jest, że jeżeli się znajdzie dostateczna liczba ochotników do utworzenia jednego batalionu, oficerowie polscy w Turynie, dziś bez zatrudnienia, znajdą miejsce na które czekają, a Karol-Albert świadomy męstwa polskiego, przy pierwszej sposobności, rad użyje Polaków na jakiejś straconej poczcie.

Daléj widzimy, że ta legia nie ma nic w sobie wyraznie narodowego, bo czapki karmazynowe z orzelkiem mogą tyle znaczyć w Sardynii, co gdzieindziej znaczą mundury szwajcarów w służbie obcej, to jest stanowić odróżnienie między wojskiem cudzoziemskim a krajowem i nic więcej. Jeżeli zaciągi Szwajcarskie temu służą i za tego się biją kto płaci, nie pytając o resztę, legia Polska

powinna wiedzieć, że w jakiegokolwiek jest liczbie, zawsze wyobraża niejako Polskę i w jej imieniu niesie pomoc narodowi, u którego służbę wojskową przyjęła. Trzeba zatem, żeby sprawa tego narodu była równie święta jak nasza. Trzeba, żeby po barwach i chorągwiach legionów lud obcy poznawał nie najemników, ale braci przychodzących wypłacić braciom dług wzajemnej odpowiedzialności narodów. Barwa narodowa przeznaczona pokrywać żołnierzy polskich w Sardynii, styrałaby się haniebnie, gdyby ten legion był zmuszony kiedyś, coby mogło nastąpić, targnąć się na wolność włoską. Młodzież nasza oburzona na samo wspomnienie takiej walki myśleć może, iż w takim razie legion brońby rzucił lub połączył się z ludem. Jużby było nierychło. Kiedy za Napoleona legiony polskie nie chciały należeć do wyprawy na St. Domingo, działa z tyłu za nimi, odprowadziły ich do okrętu! Czyją broń nosi, tego słuchać musi bez namysłu i woli; kula karze nieposłuszeństwo. Rząd sardyński rozstrzelałby polskich buntowników, a lud włoski odepchnąłby polskich szwajcarów.

I w samej rzeczy, nie czém inném byłyby legiony sardyńskie, które okólnik niewłaściwie nazywa legionami polskimi we Włoszech. Popchnięte pod królewską chorągiew zupełnie przeciwną chorągwi, którą Polska wywiesi, byłyby służbą z rzemiosła i za kęs chleba z zapomnieniem o Ojczyźnie i o naszych względem niej obowiązkach.

To cośmy tu powiedzieli o doradzaną legii polskiej w Sardynii, nie stosuje się bynajmniej do innych któreby się zawiązać mogły i za Ojczyznę, zaczem ona do własnej służby zawezwie, dawać ludom, krwią i trudem, przykład solidarności. Dla tego legiony polskie na Węgrzech nie znalazły w nas przeciwników. Tam Polacy występując w obronie sprawy węgierskiej, bronią i własnej.

Niepodległość Węgier ostać się nie może bez niepodległości Polski. Naród ten jest nam sąsiedni, dość w czasie danym przejść granicę, aby wojna węgierska stała się polską. Wkroczenie wojsk rosyjskich do Siedmiogrodu, przeciw którym idzie generał Polski, jest może wstępem do wojny mającej niebawem Wschód i Północ ogarnąć! Wreszcie, legia polska, odbierając swoją chorągiew w Peszcie, nie zobowiązała się służyć na cały czas wojny; zawarła ona umowę z Węgrami w imie wspólności sprawy, zasad, i celów, przymierze, że tak powiemy zaczepne i odporne, obu stronom równie korzystne. Na pierwszy rozkaz Ojczyzny, wolno legii naszej odejść do Polski z bronią i całym rynsztunkiem wojennym.

Te wszystkie warunki nie są zastrzeżone dla legii sardyńskiej; przyrzeczenie dane kształcenia jej w sztuce wojskowej, jest tylko powabnym złudzeniem; dwuznaczne położenie i rola Karola-Alberta odpycha od jego służby tych wszystkich, co nie zamierzają podierać tronów, stając w obronie wolności włoskiej. Cóż tedy mogłoby zaprowadzić ochotników polskich do legii sardyń-

skiej? Głód i nędza. Złe to doradcy — i li tylko takich Emigracya słuchać nie powinna. Zresztą z odmetu w jakim dziś jest pogrążona, Europa nie wyjdzie, tylko przez wojnę powszechną i już, jak to powiedziano, na dwa rozdzieliła się obozy. Nieprzyjacielem się znają i rozumieją, dzień walki się zbliża. Niechże ów dzień nas zastanie gotowych na każde skinienie narodu. I wtedy ubóstwo tułacza zamienimy na ubóstwo żołnierza, ale już będziemy bliżej kresu naszych całego życia nadziei, dla których poświęciliśmy i wycierpieli wszystko, bez żalu.

Jakiegokolwiek jest nasze położenie, nic nas nie uwalnia od obowiązków względem Ojczyzny.

Legia sardyńska, coby dla chleba miała służyć widokom Karola-Alberta, nie jest stanowiskiem dla nas, ale raczej obozem nieprzyjacielskim, dopóki ta sprawa nie stanie na wysokości naszej własnej sprawy.

ROCZNICA REWOLUCYI FRANCUSKIEJ 24 LUTEGO.

Bankiet demokratyczny na uczczenie rocznicy Rewolucyi lutego obchodzony w Kolonii, liczył około 3,000 osób, pomiędzy którymi było wiele kobiet. Toasta na nim wnoszone, jak te: — «niech zginą tyrani!» — «Demokratom wszystkich krajów!» — «Przyszłej rewolucyi społecznej!» — Mierosławskiemu i innym wojownikom walczącym w r. 1848!» — «Braterstwu wszystkich ludów!» — «Więziom i emigrantom politycznym!» — dowodzą uczucia solidarności Demokracji wszystkich narodów. — Dziennik *La République*, przy tej okoliczności przypomina godło, któreśmy czytali w dzień uroczystości pojednania, obchodzonej w Paryżu w dniu 21 maja 1848, na wstępie na plac Marsowy: —

«Ludy, utwórzmy jeden święty związek

«I podajmy sobie wzajem rękę.» —

Podobny obchód odbył się w Moguncyi (Mayence), gdzie władze miejskie oddały w dniu tym wielką salę bazaru pod rozporządzenie Demokracji. Galerye przeznaczono dla kobiet. W sali artystycznie ozdobionej, powiewały sztandary trzech wielkich narodów rewolucyjnych Europy: sztandar Francji jako znamie narodów łacińskich, — sztandar niemiecki jako znamie szczepów niemieckich, — sztandar polski jako znamie ludów słowiańskich, — a po nad temi trzema sztandarami powiewała czerwona flaga, godło teraźniejszego wieku, znamie walk ludowych, straszny znak, pod jakim Demokracja europejska oczekuje chwili, w której ma stoczyć ostatnią bitwę, wydać ostatnią wojnę opiewaną przez poetę Herwega.

«Bankiet Moguncki, mówi jeden dziennik francuski czysto republikanki, porównać się tylko może z bankietem w Sali Martel (w Paryżu). Na ścianach sali widziano tam nazwiska wielkich dni rewolucyjnych Paryża i Warszawy, Wiednia i Berlina, Rzymu i Florencji, a pod nimi imiona wielkich ludzi, którzy mieli udział w pracy oswobodzenia ludzkości, poczynając od Grachów i Spartakusa, aż do St.-Justa, Robespiera, i dalej aż do Heckera wygnanego, i męczennika Roberta Bluma, którego popiersie stało na trybunie, jakoby dla dania mówcom natchnienia.»

«Większa część deputowanych z najdalej posunionej opozycji, znajdowała się na bankiecie. Obb. Bamberger, Froebel, Ruhl, Zimmermann, Zitz, Roemisch, Hartmann, Vesendonck, zabierali głosy, ob. Schutz przydykował.»

Obchód rewolucyi francuskiej odbył się także w Londynie przez Anglików 26 lutego, pod prezydencją Juliana Harney; toasty wnoszone były na cześć: « Demokratów niemieckich, polskich, węgierskich, włoskich, i na cześć szlachetnego ludu, który zerwał kajdany władzy duchowej i wskrzesił Rzeczpospolitą Rzymską. »

W Nantes, gdzie na bankiecie znajdowało się do 2,000 osób, Sekcja T. D. P., zawezwana przez komisarzy bankietu aby nadesłała swoich reprezentantów, wyznaczyła: Obb. Guckiego, Kostrzewskiego i Obalskiego. Ob. Gucki wniósł toast: « Przymierza Demokratów francuskich i polskich » przyjęty z ogromnymi oklaskami, i na który odpowiedział ob. Mangin (syn), wnosząc toast « Męczennikom. » Głos ob. Guckiego przytaczamy w tłumaczeniu w całości:

Obywatele!

« Oby u was, bez praw obywatelskich, nie roszczęc sobie prawa do plonu z ziarna zasianego tu przez was, wnosząc głos między wami, pewny, że podejrzanym nie będzie ani u współwyznawców politycznej mej wiary, ani u jej przeciwników. Wszakże niczego nie żądam, jenoby pod rządem republikańskim wolno mi było wyznawać żem republikańsin, i postępować jako taki. Nie wy to zaiste w zamian udzielonej nam gościnności milczenie nam nakażecie. Jako wygnaniec więc żądam w mojem i mych współziomków imieniu prawa, służącego wszystkim ludziom wolnym, złożenia holdu zasadom ogłoszonym przez rewolucję Lutego, i zawołania: te zasady są nasze. Niewdzięcznością byłoby naszą zapomnieć, że drogę do Ojczyzny otworzyła nam rewolucja Lutego, i że nie ona to przed nami ją potem zamknęła. (*Bardzo do- brze!*) »

« Do was więc, Demokratów francuskich, w imieniu Demokratów polskich, mych braci, odzywam się, — nie abym zebrał pomocy Francji, — Polska wie co o niej ma sądzić — ale abym zwrócił waszą uwagę na zbawienną naukę z przykładu przedstawionego przez los, jakiemu Ojczyzna nasza ulega. I ona też była niegdyś Rzeczpospolitą, i ona w dalekiej przeszłości używała prawa powszechnego wotu — a dziś...? stęka pod obcym jarzmem! Tam także albowiem zmuszono dzie- więć dziesiątych ludu do zrzeczenia się władz wszelkich, jakimi je stwórca obdarzył, wyjąwszy jedną, która potrzebna bydlęciu. Duszę, ducha, rozum, wolę, sumienie nawet złożyć musiał lud w ręce opiekunów, tak zwanych z łaski Bożej. I cóż z nim opiekunowie ci zrobili? Z poniżenia w po- niżenie wpędzając, oduczyli go dobre od złego odróżniać i przywieśli go do zrzeczenia się swojej Ojczyzny, swęj mowy, swojej religii; do mordowania swych braci; do posłużenia za posłuszne narzędzie tym, którzy wytepiąją wolność wszę- dzie gdzie się tylko objawia. A po dokonaniu tego szatań- skiego dzieła, wołają możnowładcy ziemscy do ludu: Nie godzien jesteś wolności, boś trawion wszelkimi wadami któ- re krzewi niewola, nędza, ciemnota. Ilekroć lud zaś, tknię- ty temi wyrzuty, zamierza zrzucić z siebie jarzmo ciemnoty i poniżenia, wnet pospieszają z pozbawieniem go wszelkich środków do życia i do pracy, aby podchwycić go w chwili, gdy wycieńczony głodem zda się na łaskę, i za kęs chleba swą duszę i wolność zaprzęda łada jakiej dynastji. Niechno za- błyśnie mu chwila zwycięstwa, a upoją go dymem pod- chlebstw i nazywać go będą wielkomyślnym, dopóki się nie da rozbroić, by potem obrzucić go można bezkarnie obelga- mi, potwarzą, pogardą zelżywą. Widzieliśmy tych, którzy wczoraj byli podtymi ze strachu, podjęszymi jeszcze naza- jutrz przez swą niezagrożoną zuchwałość. Widzieliśmy mi- łość ojczyzny, wolności, wiodącą do galer i więzień — a rozbój, morderstwo, podpalanie, niszczenie własności i ro- dziny, — do chwały i do urzędów, byleby wykonanemi były pod płaszczem i na korzyść królewskiej albo cesarskiej korony. Zbrodnie królów, narody całe krzywdzące, pokrywają goto-

we usprawiedliwienia lub rozgrzeszenie kapłańskie. Oto stan rzeczy któregośmy byli świadkami w krótkiej pielgrzymce pod tarczą Rzeczypospolitej Lutego odbytej. A nasze świadectwo w was podejrzenia nie wzbudzi, bo wiecie że wysłaliśmy stąd wynosząc wasze życzenia i przyklaski, na powitanie Ojczy- zny, rodzin, spadku ojczystego; i cóż uzyskaliśmy od owych rządów, uprzywilejowanych opiekunów porządku, rodziny, własności? — Jedni więzienie; drudzy biczowanie, piętno katowskie lub śmierć. My zaś, którzyśmy wymknąć się po- trafili z owego sidła krótów, przywykłych do odwołania na- zajutrz zaprzysiężonych wczoraj przyrzeczeń; my, którzy- śmy zdołali wrócić na ziemię Francji republikańskiej, my- śmy się spodziewali przynajmniej bez gorczy móżdż zapraco- wać na kęs wygnańczego chleba i lepszych doczekać się cza- sów. Ależ to dla nas zbytkiem byłoby szczęścia. Ryk owych hyen niesytých krwi ubogiego i wygnańca, dosięga nas na waszej gościnnej ziemi. Wszyście niedawno słyszeli, jak ów kodex wojskowy morderstwa, łupieży i pożogi, pod któ- rym upadają nasi bracia, wynoszono na wzór dla wojsk re- publikańskiej Francji, wojsk które dotąd za wzór drugim służyły, ale go nigdy nie szły szukać u barbarzyńców. I któż śmiałby z wieczną dla siebie hańbą, ubiegać się o sławę i męstwo z owem to tak wzorowem austriackiem żołďactwem? Było go pięćdziesiąt tysięcy na zamordowanie w Galicji dwóch tysięcy właścicieli gruntowych, wcale (ja was zarę- czam), nie czerwonych; było go, powtarzam, 50,000 na za- mordowanie w Galicji dwóch tysięcy właścicieli wraz z ich żonami i dziećmi, a to za pięć franków od trupa złożonego u wrót gubernatora. Było tego żołďactwa dwanaście tysięcy na podpalenie Lwowa i zamordowania około trzydziestu ko- biąt, zajętych ratowaniem z ognia swych sprzętów. Było go sto tysięcy na spalenie własnej swojej stolicy i rozstrzelanie naszych braci, naszych przyjaciół. Jest jego dotąd dwakroć sto tysięcy na niszczenie zajazdami Lombardji, na prze- pędzanie całych ludności, na grabienie ich domostw, ich majątków, ich życia w braku worka, nareszcie. Cieszcie się więc, o Włosi! nadzieją. Poczóby wojować miano przeciw wojsku, które tyle wam czyni dobrego? Wyprobowaną wa- lecność żołnierzy zachowują na oblławę czerwonych, a Au- strjacy nie są czerwoni. O nie! oni są biali, jak trupy któ- rémi swe przejście i swe elapy znaczą. (*Bravo! i oklaski.*) »

« A ty, o Polsko! na twym krzyżu boleści rozpięta, spuść oczy, oto wojownik francuski podaje ci na swym bagnecie gąbkę w żółci maczaną! Spełnij tę czarę — to brat pokla- skuje twym katom; zapomnił że wszędzie krew synów two- ich płynęła, i że to było dla Francji; może by o tém pamię- tał, gdyby to dla monarchji płynęła!... — Wybaczenie mi, Obywatele, tę skargę, która po latach siedemnastu rezygnacji, pierwszy raz z ust się moich wymyka. Myle się, bo kiedy ów, który namiestnikiem Chrystusa się mieni, przeklął katolicką Polskę by ucałować kacerza który ją katował, już wtedy na- sze sereca także od oburzenia zadrżały. Czyż mogliśmy wtedy przewidzieć, iż jego następca posunie się aż do wyklecia wła- snej swojej Ojczyzny, i do pobłogosławienia neapolitańskiego tyrana okrytego krwią Messyny, Palermu? — Ależbo takato właśnie bogobojność, moralność, jakiej nam przykład dają możnowładcy tej ziemi. Wszak widzieliście rojalizm katoli- ków, protestantów, schyzmatyków sprzysiężony w imię Trójcy przenaświetał się na rozszarpanie naszej Ojczyzny, na rozpro- szenie naszych rodzin, na zagrabienie narodu całego. (*Bra- wo!*) Obaczycie go sprzysiężonego na nowo, pustoszącego ogniem i mieczem całe Włochy, na to jedynie, by głowie ka- tolicyzmu wrócić władzę doczesną, która nigdy władzą Chry- stusa nie była. Lecz co mu po władzy duchownej? — władza ta idzie drogą prosto do Golgoty — drogą która jest wyłączną własnością nieszczęśliwych, ubogich, ludu. Pozostaniemy na niej do godziny zmartwychwstania. Godzina ta wybije i wy- bije niezwłocznie skoro podpieracze królów sami przyznać zmuszeni, że monarchie, innego nie posiadają środka ratunku od całkowitego upadku, jeno powierzenie wojskom swym posłannictwa katów, przeznaczonych, ogniem i mieczem

i powrozem i kulą wytepić jedną połowę narodów, by zapewnić im panowanie nad drugą. (*Wrażenie*).

« A wszystko to w twojem dzieje się imieniu, o sprawiedliwości i miłosierdzia Boże! Ale my, tych niegodziwości ofiary, nie wyprzemy się przeto ciębie, Boże-Chrystusie, wyszły z ludu i umęczony dla ludu! Nie przestaniemy twego wzywać imienia i twego przykładu dla nabrania cierpliwości, nadziei, odwagi. Ciemni, ujmijmy sobie chwil przeznaczonych na spoczynek i pokarm, by je na oświecenie się obrócić; wzgardzani, wzniesiemy się postępowaniem, poświęceniem, zaparciem się siebie samych, nad tych co pogardzają nami; posądzani o wszystkie wady i zbrodnie, bo ubodzy, dowiedzimy naszą bezinteresownością, że ubóstwo, wolne od egoizmu, jest źródłem cnót wszystkich i że wszystkich wartość podnosi. A nadewszystko starajmy się poznać i ocenić przez siebie naszych przyjaciół, by odróżnić ich od tych co dla swego osobistego wyniesienia się użytkują z naszych ramion, z naszej krwi, ze świętych nazwań Ojczyzny i wolności, by odepchnąć od siebie owych opiekunów udanych którzy hojnie w obietnice, żadnej nie dotrzymują. Połączmy nasze usiłowania, bądźmy razem otwarcie i jawnie; niech obawa stracenia łaski czyjś lub kawałka chleba nie zdoła nas skłonić do skłamania naszemu sumieniu. Czyńmy i mówmy głośno co wewnątrz myślimy, a zyszcemy szacunek i zwycięstwo, które prędkiej czy później wszelkie szczerze przekonanie uwieńcza. Na tej to drodze zejdziemy się razem, wy demokraci francuzcy i my demokraci polscy. (*Tak jest! tak jest!*)

« A więc, niech żyje nasze przymierze! »

Po głosie tym zabrzmiały huczne okrzyki *Niech żyje Polska!*

KORESPONDENCYA DEMOKRATY.

Od granic Polski..... W Galicyi wielu z tych co wprzód odgrywali rolę zagorzałych Demokratów, dziś w podłości i uniżoności dla cesarza, samych Niemców przechodzą. Już dwa podano adresy do tronu, jeden Mieciszewskiego, który dalej swoje pismo *Polska* wydaje, — drugi niewiem czy: pierwszy mało otrzymał podpisów, chociaż wszyscy się zgadzają iż był daleko godniejszym; na drugim ze Lwowa podpisało się tysiąc osób, — mówię ze Lwowa, bo prowincya zupełnie odmówiła przyzwolenia. Osobna deputacya przedstawiła ten adres cesarzowi; należeli do niej: Gnoiński, Krasicki, Jabłonowski, Sapieha i Piotr Wasilewski. Warto te nazwiska dla pamięci zapisać. Cesarz przeczytał im odpowiedź przychylną z kartki, a Stadion, jak rozgłaszają, miał przyrzec, że pańszczyzna po pobiciu Węgrów zostanie przywróconą na nowo. Cała Galicya, jak wiecie, jest w stanie oblężenia, ale niewiadomo wam może, iż po wszystkich wsiach zaprowadzono landszturm, niby dla odparcia Węgrów, a duże słupy pokrócane słomą, mają być pozapalane na znak alarmu. Warty pilnują ich we dnie i w nocy.

W ogólności chłopci i żołnierze drżą na wspomnienie, że mogą przyjść Węgrzy i w takim przypadku, ręczę, wcaleby się nie bili. Mówią oni wyraźnie, że kiedy cesarz dać Węgrom rady nie może, jakże im oni poradzą; albo, « daliśmy naszych synów cesarzowi ażeby nas bronił. » Na dowód, że chłopci nie są pochopni do walki z Węgrami, przytoczę jeden wypadek. Około 12 stycznia 150 Węgrów wpadło do Jakubiny nad granicą Siedmiogrodzką, gdzie był mały skład ołowiu i prochu. Przestraszyło to tak Niemców, że w Czerniowcach, o 20 mil odległych, wszystko było w popłochu. Sztafety wysłano po ratunek do Lwowa, a tymczasem zapakowano kasę, papiery i wszyscy urzędnicy wzięwszy naprzód trzymiesięczną płacę, myśleli zmykać do Moldawii. Hammerstein nie tracąc czasu wysłał także z pięćdziesiąt sztafet jednego dnia w różne strony, a wojsko wpakował na wozy. Po trzech dniach ochłonęli wszakże z przestachu dowiedziawszy się, że to nie żaden korpus 30,000 Bema, ale tylko 150 Węgrów wypadło dla zabrania ołowiu i prochu. I to jest coście zapewne czytali w gazetach urzędowych o napadzie i odparciu Bema na Bukowinie. Kiedy członków Tow. Dem. Pol. więżą, wyganiają z Gali-

cyi, lub wydają Rosyji, jak Przeździeckiego Aloizego, natomiast tym wszystkim, którzy dziś powstają na Centralizacyę i Towarzystwo Demokratyczne, władze austriackie nie odmawiają pobytu: do tych ostatnich należy, szanowny ksiądz Kajsiwicz szerczący rozmaite bractwa jezuickie w Krakowie, i Lucyan Siemieński redaktor dziennika *Czas*, zasługujący się Austrii przez podpieranie dźwigającego ją Słowianizmu. Jak rząd ocenia podobnych panów postępowanie i charakter najlepiej was przekona, następujący wyjątek z *Urzędowej Gazety Lwowskiej*. « Władze dozwoliły pobytu p. p. emigrantom imienia: Batmański Tomasz, Garnysz Piotr, Groza Pius, Gajewski Stanisław, Jabłoński Henryk, Juraszyc Aleksander, Kasprzykowski Józef, Kozłowski Józef, Lapczyński Aleksander, Malinowski Seweryn, Meissner Ferdynand, Ratomski Ferdynand, Ryński Leopold, Rzechowski Walentyn, Strzelecki Antoni, Tuszkowski Jan, Zadarnowski Karol, Zalewski Konstanty, Zawiechowski Stanisław — wywodzącym się rekojmia i świadectwami z zalet odpowiednich, tak co do zasad jakimi się w związku społecznym powodują, jak i co do środków utrzymania niezawisłego osobie bez natręctwa dla drugich. Czynią to tem chętniej im *większa pewność*, że pozostali nie nadużyją względów udzielonych, a zachowaniem się przykładnem udowodnią i usprawiedliwią łagodniejsze w obecnym postępowanie rządu! »

Wiecie już zapewne z dzienników, że ogłoszony był pobór do wojska austriackiego, który obudził wielkie nieukontentowanie w całym ludzie polskim, mianowicie w Krakowskim. To spowodowało rząd austriacki, iż d. 23 lutego ogłosił proklamacyą urzędową zmienienie rekrutacyi na werbunek. Pobór zaś rekruta wtedy dopiero ma nastąpić, kiedy do d. 14 marca nie zaciągnie się werbunkiem 587 ochotników. — D. 34 lutego przyszło kilka kompanii z Podgórze i ulani, w celu wabienia do wojska austriackiego. W ciągu tego przechodu przez Kraków, *paupry* wyprawiali kocią muzykę piechocie, śmiejąc się i żartując z niej. Toż samo zrobili jednemu policyntowi stojącemu na rogu ulicy. Jeden z przechodzących patrolów dał do nich ognia, — dwóch dzieciaków padło, — jednego z nich towarzysze jego unieśli, — drugi został porwany przez żołnierzy. Podobno że oba jeszcze żyją. Uciekających żołdactwo naparło w Sukiennicach i tam wielu raniono bagnietami i kolbami, niektórych bardzo mocno. Działo się to między 5^ą a 6^ą godziną w wieczór. W nocy pozapalali Austriacy sygnały na zamku i stu kilkudziesięciu Emigrantów uwięzionych na Skatce, wywieźli, niewiadomo dokąd?

Gdyby nie deszcz ulewny, który spadł w tę porę i trwał następnego dnia, możeby rozpacz rodziców wybuchła i spowodowała większe nieszczęście na ludność Krakowa, — czego też Austriacki rząd sobie życzył. Chodzi mu bowiem o rozwiązanie Akademii, jedyniej w części Polski pod rządem austriackim będącej, gdzie jeszcze język Polski się ostał, — o zniesienie Rady miejskiej, — o wzięcie siłą rekruta, albowiem w miejsce 500, wzięliby Austriacy kilka tysięcy i to według swęj woli kierowanej zemstą, jak robią we Lwowie; wreszcie chodziło może im o to, aby mieć pozór spowadzenia Moskali do Krakowa.

Nieomieszkał przecież rząd korzystać z tej okoliczności i wydział miejski policyjny poddał pod nową komisję wojskową; — wszystkie papiery dotyczące oskarżonych i więźniów z r. 1846, a będące pod strażą władz miejskich, kapitaństwo (władza wojenna) zabrało, aby mieć pod ręką imiona wszystkich notowanych i tych prześladować na nowo, — jakoż w d. 28^o czternastu przyaresztowano.

O STRZEŻENIE.

Prenumeratorowie, którzy nie uiszcza się z zaległych należitości przed wyjściem numeru 128^o naszego pisma, — następnych nieodbiorą. — Wszelkie przesyłki mają być czynione nie inaczej, jak pod adresem: Mr STACHERSKI, *rue de Touraine-St.-Germain*, 5, à Paris.